

Piotr Frańk – recenzent gier planszowych, redaktor bloga Angry Boardgamer

MAŁŻEŃSKA GRA

Miłość jest doświadczeniem wieloetapowym. Zaczyna się od zauroczenia daną osobą, następnie zakochujemy się w niej, aż w końcu w dwójce osób narodzi się miłość. Zdrowa miłość zaowocuje finalnie małżeństwem, ale to nie oznacza, że droga, którą wcześniej przebyliśmy, będzie usłana różami. Niekiedy zdarzy się, że w małżeńskim Życiu natrafimy na problemy, które ciężko będzie rozwiązać. Nawarstwianie tych problemów może mieć druzgocący wpływ na związek. Co więc można zrobić, żeby je pokojowo rozwiązywać? Można udać się do specjalisty, ale państwo Kołodziejowie wyszli naprzeciw parom i stworzyli grę, która może rozładować, a nawet pomoże rozwiązać problemy, jakie się pojawiły. Zapraszam do recenzji gry planszowej **Małżeńska Gra**.

Przygotowania do rozmowy

Mechanika gry w teorii jest banalnie prosta. Każdy z małżonków wybiera temat, który chciałby poruszyć z drugą połową. Do wyboru, prócz z góry narzuconych pozytywów, o których opowiem za chwilę, mamy takie kategorie, jak: relacja, seks, dzieci, praca, teściowie.

Kiedy wybierzemy już „temat”, musimy następnie dobrać z danej kategorii trzy karty. Karty powinny poruszać temat w stopniu od mniej ważnego do najważniejszego. Pierwszą kartę tematyczną, tę najmniej ważną, poprzedzamy kartą z kategorii „pozytywy”. Na takich kartach zawsze znajduje się coś pozytywnego, co przekażemy partnerowi lub partnerce. To samo robimy z ostatnią kartą poruszanego tematu. Na końcu zawsze znajdziemy **najważniejszy pozytyw**. Uważam, że ten element przygotowania „rozgrywki”, posługując się nomenklaturą planszówkową, jest genialnie przemyślany. Można nawet rzec, że „konfrontację” zaczynamy od delikatnego osłodzenia, a kończymy naprawdę sporą dawką cukru.

Drugą i zarazem najważniejszą mechaniką rozgrywki są „karty specjalne”, a szczególnie jedna, która tworzy cały trzon „zabawy”. Karty specjalne są odpowiednikiem kart akcji z innych gier planszowych. Zagrywając jakąś kartę, wykonujemy opisaną na niej czynność. W grze występuje pięć kart specjalnych. Karta **sprawdzam** np. powoduje, że po omówieniu danego problemu współmałżonek może sprawdzić „słuchacza” w taki sposób, aby własnymi słowami powtórzył to, co usłyszał. Najważniejszą „akcją” jest jednak **karta głosu**. Karta ta umożliwia posiadaczowi **i tylko jemu** prawo mówienia. W przypadku, kiedy współmałżonek przerwie posiadaczowi karty głosu, ponosi ustalone wcześniej konsekwencje.

Ponownie muszę przyznać, że jest to świetna mechanika. Sam należę do osób, które z natury są niecierpliwie i potrafią czasami (ale jednak rzadko) wystrzeliwać słowa jak z karabinu i niekiedy nie daję rozmówcy szansy na spokojne dokończenie myśli. Uważam, że zastosowanie takiego rozwiązania jest zbawienne dla osób, które z natury są ciche i ustępliwe – a nawet niekonfliktowe. Uszanowanie wypowiedzi drugiej osoby jest w przypadku gry najważniejsze i użycie tej karty narzuca swego rodzaju umowę, której złamanie pociąga za sobą wcześniej ustalone konsekwencje.

Dialog, dialog i jeszcze raz dialog

Nie można zaprzeczyć, że cała gra polega na rozmowie i na aż rozmowie. Jest to aspekt, który można najłatwiej złamać. Czy więc **Małżeńskiej Grze** udało się osiągnąć stan mediatora? Uważam, że tak. Tematy poruszane na kartach są ciekawe i życiowe. Co więcej, ułatwiają one start do rozmowy. Karty są ułatwieniem, aby poruszyć pewien problem, który może nas męczyć, ale nie mamy wystarczającej odwagi, żeby o nim bezpośrednio porozmawiać.

Drugą rzeczą, a raczej mechaniką, którą broni się gra, to zastosowanie **karty głosu**. Dla niektórych może być to wybawieniem. Dzięki przestrzeganiu zasady karty głosu nie ma opcji, żeby nie zostać wysłuchanym. Owszem, są karty, które potrafią zmodyfikować wypowiedź, ale nie są one tak dotkliwe, gdyby odbyły się w trakcie zwykłej rozmowy.

Finalnie, jest to gra. Już na samym początku przyjmujemy pewną postawę i kierujemy w tę stronę psychikę. W grze są reguły i aby dobrze „grać”, tych reguł należy przestrzegać. Daje to pewien wentyl bezpieczeństwa, który umożliwia przeprowadzenie zdrowej rozmowy, gdzie obie strony zostaną wysłuchane.

Małżeństwa – tak. A co z parami?

Małżeńska gra, jak sam tytuł wskazuje, jest przeznaczona **głównie** dla małżeństwa, ale nie do końca. Nie zaprzeczę, że grę testowałem z dziewczyną, a nasz staż nie jest tak długi, jak w przypadku świeżego małżeństwa, ale udało nam się pozytywnie grę wykorzystać. Prawdą jest, że niektórych tematów w przypadku par w ogóle się nie poruszy, ale to nie znaczy, że jesteśmy ograniczeni. W przypadku, nazwijmy to „wersji dla par”, korzystaliśmy głównie z tematów dotyczących relacji. Poruszyliśmy takie rzeczy, o których nigdy wcześniej nie rozmawialiśmy. Sądzę, że dzięki tej rozgrywce jako para jeszcze bardziej dojrzeliliśmy.

Myślę, że mimo iż jest to gra przeznaczona stricte dla małżeństw, **pary z dłuższym stażem** mogą zainteresować się tym tytułem. Pozwolę sobie nawet zaryzykować i stwierdzić, że ta gra będzie dojrzewać wraz ze związkiem aż do momentu, kiedy osiągnie pełnię zastosowania.

Jeśli chodzi o małżeństwa, to jak najbardziej **Małżeńską Grę** polecam. Ma ona coś w sobie, co sprawia, że się nią zachwycałem. Bardzo dobrze przemyślana mechanika, ciekawe karty i inne rzeczy sprawiają, że jest to bardzo wartościowa gra.

Małżeński zachwyty

Nie będę się zbytnio rozwodzić. **Małżeńska Gra** od pani Agnieszki i pana Jakuba Kołodziejów jest grą bardzo dobrą. Z nutą smutku muszę stwierdzić, że to jest jedyna gra, którą znam, która pozwala przeprowadzić szczerą, poważną rozmowę i nie zranić oraz nie zniechęcić do siebie dwojga osób.

Myślę, że tematycznie świetnie się wstrzelili i nawet zdrowo funkcjonujące małżeństwo powinno mieć swoją kopię gdzieś w zasięgu ręki, tak na wszelki wypadek. Jeśli jednak ta recenzja nie zachęciła was do posiadania własnego egzemplarza, to jednak warto mieć z tyłu głowy, że taki tytuł istnieje.

Nie pozostaje mi nic innego, jak pozostawienia pytania dla autorów. To kiedy ukaże się wersja dla par?